**Wśród bogów Olimpu**

 Był ciepły wakacyjny poranek, kiedy wraz z rodziną wyruszyliśmy do mitologicznego parku. Muszę przyznać, że niecierpliwie oczekiwałam na tę wyprawę, bo tydzień wcześniej skończyłam lekturę „Mitologii” Jana Parandowskiego i czym prędzej chciałam porównać wizję autora z wyobrażeniem na temat bogów greckich, jakie przygotowali dla zwiedzających twórcy parku.

Kiedy w końcu dotarliśmy na miejsce, wszyscy odetchnęliśmy z ulgą, a szczególnie mój młodszy brat, który sprzeciwiał się temu wyjazdowi.

Zwiedzanie zaczęliśmy od obejrzenia kolumn, które przeniosły nas doświata starożytnej Grecji. Zobaczyłam znanych z literatury bogów, herosówi mityczne stworzenia.

Po pierwszej dawce wrażeń przyszła pora na labirynt Minotaura. Wraz z Arturem postanowiliśmy sprawdzić, czy uda nam się go przejść. Kiedy przemierzaliśmy ciasne korytarze, zaczął wiać silny wiatr… Nagle świat wokół zaczął wirować, a my wraz z nim…

Kiedy odzyskaliśmy kontakt z rzeczywistością, okazało się, że znajdujemy się w zupełnie nowym miejscu. Dopiero po chwili zorientowaliśmy się, że jesteśmy na Olimpie! Obok nas akurat przechodziła najpiękniejsza istota, jaką kiedykolwiek widzieliśmy. Mój brat zauroczony jej urodą, nie mógł oderwać wzroku. Od razu pomyślałam, że musi to być Afrodyta. Niewiasta spojrzała w naszą stronę i zapytała:

- Kim jesteście i czego tu szukacie?

- My…My… – zaczął mój brat nieskładnie.

- Co prawda, nie wiemy jak, ale przybyliśmy z przyszłości – przyszłam na ratunek bratu, który z wrażenia nie mógł się wysłowić. - Znajdowaliśmy się w mitologicznym parku – próbowałam tłumaczyć. - Jesteśmy rodzeństwem. Mam na imię Julia, a to mój brat Artur .

- To bardzo ciekawe – rzekła Afrodyta – Ale dzisiaj w tym miejscu odbywa się wielki bal, a wy nie jesteście odpowiednio ubrani .

Spojrzałam na nasze sprane i poplamione lodami koszulki i musiałam przyznać bogini rację. Nie bardzo pasowaliśmy do tego miejsca.

- Tak się dobrze składa, że mam u siebie jakieś ubrania. Na pewno będą pasować – rzekła uradowana Afrodyta.

Ochoczo udaliśmy się do pałacu bogini. W jednej z jej komnat już czekały na nas piękne szaty. Mój brat włożył białą togę, a na stopy nałożył jasnobrązowe sandały. Dla mnie przygotowana była długa, błękitna suknia, delikatna i lekka niczym chmurka. Muszę przyznać, że prezentowaliśmy się całkiem nieźle. Tak wyszykowani, udaliśmy się do sali balowej.

Afrodyta już na nas czekała. Przedstawiła nas wszystkim obecnym na sali gościom. Wśród bogów rozpoznałam Zeusa i Herę. Tańczyłam z Hermesem, choć muszę przyznać, że te starożytne tańce nie przypominają współczesnych, dyskotekowych form ruchu i niestety nadepnęłam kilka razy swojemu partnerowi na palce, czerwieniąc się przy tym jak pąsowa róża. Na szczęście Hermes był bardzo wyrozumiały. Zdziwiłam się na widok mojego brata, który na co dzień jest wyjątkowo nieśmiały. W szkole ma problem, żeby podejść i zagadać do jakiejś dziewczyny, a tutaj - proszę - otoczony był wianuszkiem muz. Byłam w szoku, że miejsce może tak zmienić człowieka.

Pod koniec balu Zeus zaprosił mnie i mojego brata na spacer po ogrodach Olimpu. Noc była ciepła, słychać było śpiew ptaków, a zapach, jaki roztaczał ogród, był po prostu nie do opisania. Mój brat poprosił Zeusa, żeby zaprezentował, jak działa piorun. W tym samym momencie, gdy dokonywał prezentacji, zaczął wiać silny wiatr, ten sam, który spowodował, że znaleźliśmy się w tym miejscu. Znów świat zawirował, a my razem z nim…

Ponownie byliśmy w samym środku labiryntu . Mieliśmy na sobie te same ubrania, które przygotowała rankiem dla nas nasza mama. Chcieliśmy od razu poinformować naszych rodziców, o tym, co przeżyliśmy. Chęć opowiedzenia o tym, co nam się przydarzyło była tak wielka, że żadna nić Ariadny nie była nam potrzebna, by wydostać się na zewnątrz. Dostrzegliśmy rodziców siedzących na ławce, byli pochłonięci rozmową i najwyraźniej nawet nie zauważyli naszej nieobecności. Kiedy żywo relacjonowaliśmy wydarzenia z Olimpu, nasi opiekunowie spoglądali na nas pobłażliwie.

- Co wy opowiadacie? – zapytał z niedowierzaniem tata.

- Chyba za długo byliście na słońcu – skwitowała mama.

Jak zwykle potraktowali nas jak małe dzieci, nie uwierzyli w naszą niezwykłą przygodę. Jednak przez ułamek sekundy miałam wrażenie, że tata mrugnął do mamy…

To był niezapomniany wakacyjny dzień i choć minęło już trochę czasu, to wciąż sięgam pamięcią do tych niezwykłych chwil. Cieszę się, że mogłam przeżyć je z moim bratem. Nie spodziewałam się, że tak realistyczne może okazać się moje spotkanie z bogami Olimpu, choć przyznam, że czuję pewien niedosyt. Mam tyle pytań, których nie zdążyłam zadać. Może kiedyś…

**Julia Karczewska, 12 lat**